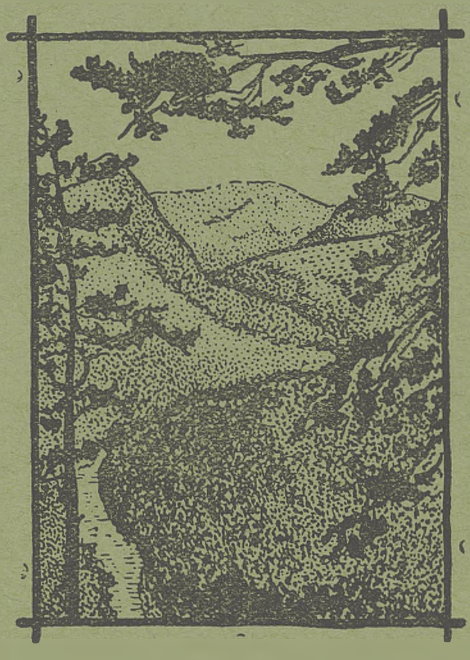
POZNAŃ LISTOPAD 1929 Nr. 11

PRZEGLĄD LEŚNICZY

ZAŁOŻONY w ROKU 1876

CZASOPISMO MIESIĘCZNE



POD REDAKCJĄ

J. ZIÓŁKOWSKIEGO i W. A. ŁUCZKIEWICZA

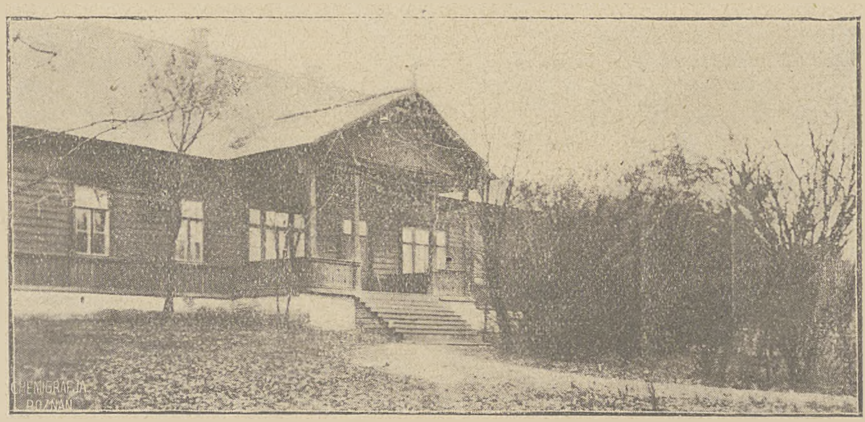
TREŚĆ.

PRENUMERATA: Przy odbiorze w ekspedycji miesięcznie: 1,50 zł. kwartalnie: 4,50 zł, z wysyłką pocztową mies. 1,80 zł, kwartaln. 5,40 zł. Abonament na pocz. mies. 1,60 zł, kwart. 4,80 zł, półr. 9,60 zł, rocz. 19,20 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą stronę 40,00 zł, 1/2 str. 20,00 zł, 1/4 str. 10,00 zł, 1/8 strony 5,00 zł, na 1 str. okładki 10% drożej.

RABAT: Przy 3—6 razow. ogłosz. 5%, 7—12 razow. 10%, stałe ogłosz. 20%

Redakcja, Administracja i Ekspedycja Poznań ul. Wielkie Garbary 20.



J. MIKLASZEWSKI

Współpraca Międzynarodowa na polu doświadczalnictwa leśnego.

(Ciąg dalszy).

Znaczniejszą różnicę widzimy, porównywując dopiero samą budowę i strukturę organizacyjną projektowanego Związku oraz dawniejszego Związku, który nie miał jednak żadnych jeszcze logicznie zakończonych podstaw organizacyjnych, a zadaniem którego było głównie zwoływanie w przewidzianych terminach Kongresów Międzynarodowych, które w myśl opracowanego przez Szwedzki Komitet Organizacyjny statutu miały stanowić i nadal główną podstawową pracę Związku, o czem już wspominaliśmy poprzednio.

Gdy się jednak zważy, że funkcje i zakres czynności prezydjum Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego i Komitetu wykonawczego są według projektowanego statutu bardzo skromne, to w rezultacie władze Związku ograniczą się do Kongresu i Prezydjum, narzędzia zaś jego pracy do Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego, Komitetu Wykonawczego i sekretarza generalnego Związku, którego mianuje Komitet Organizacyjny.

Jak z powyżej zestawionych zasad wynika, przedstawiony przez Szwedzki Komitet Organizacyjny projekt statutu Związku nie zmieniał w zasadniczych linjach składu

i charakteru tej międzynarodowej instytucji, pozostawiając w jej ręku z całą konsekwencją, jako wyłączne prawie jej zadanie i główny cel, zwoływanie i organizowanie tradycyjnych Międzynarodowych Kongresów, na których były dyskutowane i rozstrzygane za pomocą głosowania najrozmaitsze kwestje naukowe metodyczne i techniki doświadczalnictwa leśnego.

Kongresy były zawsze dotąd uważane za niewzruszoną podwalinę i główny fundament oraz zasadniczy wyraz organizacji Międzynarodowego Związku leśnych zakładów doświadczalnych.

Tak luźno ujęta statutowo forma organizacyjna Międzynarodowego Związku leśnych zakładów doświadczalnych, zamykającego swą działalność w nader szczupłych granicach, nie może być wystarczająca dla zadośćuczynienia potrzebom współczesnego doświadczalnictwa leśnego na terenie jego narodowego działania i na gruncie międzynarodowym.

Narzucała się więc konieczność przeobrażenia dotychczasowego Międzynarodowego Związku leśnych zakładów doświadczalnych z organizacji luźniejszej o dowolnym składzie indywidualnych jej członków na organizację ścisłą, stanowiącą prawdziwie autoratywną instytucję dobrze zorganizowanej współpracy międzynarodowej na polu doświadczalnictwa leśnego, złożoną z przedstawicieli zakładów, komisyj i innych organizacyj doświadczalnych i badawczych, działających w poszczególnych państwach i na forum międzynarodowem.

Organizacja i zwoływanie tradycyjnych Międzynarodowych Kongresów leśnych zakładów doświadczalnych, jako instytucji uchwałodawczej i nakreślającej program prac doświadczalnych i badawczo - naukowych, powinno być jednem z zadań Międzynarodowego Związku leśnych zakładów doświadczalnych, który kieruje kongresami i rozciąga jednocześnie ścisłą kontrolę nad wykonywaniem zleceń i uchwał, jakie kongresy powezmą, zapewniając tym sposobem ciągłość w ich pracach, której dotychczas kongresom brakowało.

Konieczność zacieśnienia węzłów pomiędzy Międzynarodowym Związkiem leśnych zakładów doświadczalnych a poszczególnemi organizacjami narodowemi w zakresie doświadczalnictwa leśnego i temi z międzynarodowych, którym przyznana została kompetencja zajmowania się sprawami doświadczalnictwa leśnego, nakazywała pójść jeszcze dalej w kierunku nadania Międzynarodowemu Związkowi leśnych zakładów doświadczalnych cha-

rakteru stałego stowarzyszenia międzynarodowego w ścisłem tego słowa znaczeniu, jako stałej, samodzielnej i odrębnej instytucji, zupełnie niezależnej od kongresów, które stały się raczej terenem poznawania warunków pracy naukowo - badawczej w różnych krajach oraz międzynarodowego poznawania się i zbliżenia osobistego doświadczalników, badaczów i specjalistów poszczególnych gałęzi nauki leśnictwa, terenem dla wymiany zdań i dla wzajemnej krytyki, a nie organem bezpośredniej wydajnej pracy i inicjatywy twórczej i badawczej.

To też dla należytego spełnienia swych funkcyj i dla bardziej ścisłego swego zorganizowania Międzynarodowy Związek leśnych zakładów doświadczalnych, powinien zdobyć trwałe i ścisłe podstawy organizacyjne oraz odpowiednie środki materjalne i oprzeć całą swoją działalność i zdolność do pracy na takich zasadach, któreby dały mu trwałą pewność i niezależność istnienia, zmieniając w znacznym stopniu dotychczasowe sposoby i metody działania, skład, charakter i wogóle całą budowę organizacyjną oraz warunki prawne tej międzynarodowej instytucji i wytwarzając z niej wielki autorytatywny organ przedstawicielski doświadczalnictwa leśnego, jednoczący w olbrzymie prawne zrzeszenie, międzynarodową mozaikę leśnych zakładów doświadczalno - badawczych, rozrzuconych po całym globie.

Dla osiąganięcia tego celu potrzebna była zmiana statutu, który powinien być oparty na następujących tezach zasadniczych, dotyczących organizacyjnego i administracyjnego ustroju Związku i być ich szczegółowem rozwinięciem:

1. Podstawą i zasadniczym wyrazem międzynarodowej współpracy naukowej w zakresie doświadczalnictwa leśnego jest Międzynarodowy Związek leśnych zakładów badawczych, jako stała, samodzielna i odrębna instytucja międzynarodowa.
2. Utworzenie Międzynarodowego Związku leśnych zakładów badawczych nie powinno w niczem krępować samodzielnych poczynań poszczególnych państw względnie insytucyj i zakładów doświadczalno - badawczych w zakresie doświadczalnictwa leśnego.
3. Międzynarodowy Związek leśnych zakładów badawczych, winien dążyć do ściślejszego związania i skupienia w sobie wszystkich zakładów i innych instytucyj narodowych i międzynarodowych, odpowiadających wszystkim działom doświadczalnictwa leśnego i działających w poszczególnych państwach i na terenie międzynarodowym.

4. Skład władz Międzynarodowego Związku leśnych zakładów badawczych musi mieć charakter międzynarodowy, dający wszelkie rękojmie pełnego i objektywnego obsłużenia wszystkich jego członków oraz ciągłości pracy i inicjatywy, podejmowanej przez władze tego międzynarodowego ciała i jego ogólnego zebrania.
5. W myśl powyższych zasad, do międzynarodowego Związku leśnych zakładów badawczych mogą należeć w charakterze członków wszelkie zakłady, instytucje naukowe i badawcze, stacje doświadczalne, komisje i inne organizacje doświadczalnictwa leśnego poszczególnych krajów, które zgłoszą swój akces, wpłacając składkę w określonej ilości franków złotych rocznie.
6. Każdy kraj posiada prawo do jednego miejsca we władzach Związku.
7. Wchodzące w skład Międzynarodowego Związku leśnych zakładów badawczych organizacje doświadczalne poszczególnych krajów porozumiewają się między sobą co do wyboru delegata do Związku.
8. Żaden kraj nie może mieć więcej nad jednego upełnomocnionego delegata, któremu przysługuje jeden głos.
9. Plenarne zebrania Międzynarodowego Związku leśnych zakładów badawczych odbywają się raz na 3 lata.
10. Dla należytego wykonywania swych funkcyj Międzynarodowy Związek leśnych zakładów badawczych winien posiadać odpowiedni aparat wykonawczy i budżet, przystosowany do wykonania włożonych na niego obowiązków.
11. Organem wykonawczym Międzynarodowego Związku leśnych zakładów badawczych jest biuro, składające się z prezesa, wiceprezesa, 5 członków i sekretarza generalnego, którym nie powinna być osoba tej samej narodowości, co prezes Związku.
12. Zorganizowany na tych zasadach Międzynarodowy Związek leśnych zakładów badawczych może jednak powoływać w charakterze członków z głosem doradczym wybitnych rzeczoznawców teoretycznych i praktycznych.
13. Międzynarodowy Związek leśnych zakładów badawczych, winien utrzymywać jaknajściślejszy kontakt z innemi uprawnionemi międzynarodowemi instytucjami (jak np. z Międzynarodowym Instytutem Rolniczym w Rzymie i t. d.), którym została przyznana kompetencja zajmowania się zagadnieniami leśnictwa i doprowadzić do takiego skoordynowania działalności i podziału funkcyj, przy którym Związek i te instytucje

wzajemnie uzupełniałyby się w pracy i uniknęłyby szkodliwych tarć.

Powyżej nakreślone przeze mnie poglądy i tezy zasadnicze, dotyczące podstaw organizacyjnych Międzynarodowego Związku leśnych zakładów badawczych, znalazły również odzwierciadlenie i na Międzynarodowym Kongresie w Stockholmie, na którym postanowiono zejść z dotychczasowego ciasnego, a nawet błędnego i zupełnie nieuzasadnionego stanowiska, uważającego kongresy za nienaruszalne tabu i za główną i trwałą podstawę oraz zasadniczy wyraz organizacji międzynarodowej współpracy na polu doświadczalnictwa leśnego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LEON PĘSKI

Rabunkowa gospodarka w naszych lasach.

Wojna nieubłagana i bezlitosna w tępieniu wszelakiego życia na ziemi, niosąca śmierć, ruinę i zniszczenie wszystkiego, nie oszczędziła też i lasów, a front, który setkami kilometrów przecinał lasy, niszczył je w przerażający sposób.

Ubezpieczenie rowów strzeleckich, wykonane z cienkiego materjału, wyniszczyły tysiące hektarów młodego lasu, drugie tyle pochłonęły bagna na wschodzie ziem naszych, gdzie przeprowadzano drogi krąglakowe, na, zdawałoby się, niedostępnych trzęsawiskach.

Topiono w nich ogromne ilości materjału drzewnego, tworząc w ten sposób prowizoryczne szlaki, które dziś już częściowo znikły w otchłannej topieli.

Zawierucha wojenna podczas walk pozycyjnych w Karpatach nie oszczędziła też i resztek naszych gajów cisowych.

Z cisa sporządzano paliki do odrutowań, w gajach cisowych cięto linje widokowe i kopano rowy strzeleckie. Na tyłach armij walczących w t. zw. strefie przyfrontowej, pobudowano cały szereg tartaków, które dniem i nocą przecierały prastare sosny i świerki na deski i bale, z których budowano mosty i układano dziesiątki kilometrów dróg. Nie dbano o ekonomiczność, następstwa i cenę takiej nawierzchni; szło bowiem o szybkie stworzenie warunków komunikacyjnych.

Ogromna ilość piekarń, szpitali i wszelkiego rodzaju koszar i obozów, brała opał z pobliskich lasów, bez względu na to, czy dany las zdatny był na opał czy nie. Niszczono w ten sposób materjał budowlany nieraz pierwszorzędnej jakości.

Większość budynków stawiano z drewna z pospiechu czy dla celów przejściowych, nieraz na to, by je niedokończywszy, z powodu cofnięcia linji bojowej, spalić.

Cofające się armje paliły młodniki, a przy walce artyleryjskiej niszczono pociskami stuletnie sosny i dęby, pozostawiając nieraz dziesiątki i setki hektarów, niegdyś pięknego starego lasu, jako smutne cmentarzyska potrzaskanych pni.

Gazy trujące zabijały nietylko ludzi, lecz powodowały również usychanie lasu. Za frontem rąbano las bezplanowo, nieraz bezpotrzebnie, gorączkowo, dewastując w krótkim czasie i niszcząc to, na co trzeba było czekać długie dziesiątki lat.

Tak dewastowano i niszczono lasy na terenach przyfrontowych i operacyjnych. Nie lepiej się też działo i w b. Kongresówce pod okupacją niemiecką. Niemcy z iście barbarzyńską chciwością rzucili się na lasy polskie, rąbiąc je bezwzględnie, stawiając liczne tartaki i fabryki przetworów drzewnych, budując wąskotorowe linje podjazdowe i wywożąc z kraju materjały drzewne.

W lasach prywatnych, gdzie Rosjanie postawili cały szereg budynków z drewna niezapłaconego jeszcze właścicielom, Niemcy korzystając z szybkiego odwrotu wojsk rosyjskich, które nie zdążyły popalić za sobą magazynów i budowli, sprzedawali je miejscowej bezdomnej ludności, pozwalając jednocześnie włościanom na wyrąb w lasach, z czego ci oczywiście skwapliwie korzystali.

Oprócz tego namawiano i zmuszano właścicieli lasów do wyrębu i sprzedaży drewna za marną zapłatę, na papierówkę, którą wywożono do Niemiec.

Był to drugi, może jeszcze sroższy „front", niszczący nasze lasy. Gdy po okresie walk i tylu ofiarach dla ustalenia granic państwa, lasy prywatne przeszły pod nadzór Państwa, a państwowe pod zarząd państwowy polski, zdawało się, że nastały czasy spokojniejsze i lepsza przyszłość zaświeciła dla lasów naszych.

Zdawało się, że te straszne rany, zadane lasom polskim, będzie się leczyć i goić, że chronić się je będzie z tem większą energją i zamiłowaniem przed dalszem niszczeniem.

Niestety jednak w pierwszych latach egzystencji niepodległej Ojczyzny, dał się odczuwać w całym kraju dotkliwy brak opału tak, że znów rzucono się na lasy, zwłaszcza prywatne, gdzie najczęściej bez względu na użyteczność drewna do celów użytkowych wyrabiano wszystko drewno na opał, bo płacono zań dobrą cenę. Niektórzy właściciele lasów, przeciętych granicą państwa, którzy część majątków stracili na rzecz Z. S. S. R., starali się wyrębem lasu pokryć swe straty i zdobyć jaknajwiększą ilość gotówki.

W takich razach bez względu na dobro lasu i oszczędność, rąbano spiesznie z obawy, że przyjdzie wreszcie taka chwila, kiedy władze i prawo staną w obronę całości lasów.

Pod tym względem najbardziej ucierpiały majątki leśne nadgraniczne; wyrąb, ze względu na brak planów i możności nadzoru ze strony władz, tem łatwiej dał się uskutecznić, że sprzedający nieraz świeżo rąbane drzewostany, powoływał się na to, że sprzedaje materjał ze zrębów, niewywieziony przez Niemców.

Dowodem na istnienie podobnego pretekstu były liczne tartaki i zręby z niewywiezionym i pozostawionym przez okupantów w lasach państwowych materjałem.

Rabunkowa gospodarka leśna i dewastacja lasów, nie były tworem nowym, zrodzonym na podłożu wojny światowej; spotykamy się bowiem z niemi w lasach prywatnych, we wszystkich trzech zaborach także i przed wojną.

Rządy zaborcze, w walce z rabunkową gospodarką w lasach prywatnych, stworzyły wprawdzie władze ochrony lasów, lecz tym tylko częściowo udawało się opanować sytuację.

Dewastacja lasów przed wojną jest jednak nikłą w porównaniu ze stanem, jaki, nie wszędzie coprawda, przetrwał do dziś dnia. Rząd nasz, stworzywszy wydziały ochrony lasów może walczyć z gospodarką rabunkową w lasach prywatnych tylko w granicach możliwości.

Wydziały ochrony lasów, z komisarzami O. L. w powiatach, są bowiem nietylko w chwili obecnej przeciążone pracą i niejednokrotnie nie mogą sprostać wszystkim, nałożonym na nie obowiązkom, lecz prócz tego, nieraz walczyć muszą z przeszkodami i intrygami i przeprowadzać kontrolę nieprawidłowo przez niefachowców sporządzonych planów leśnych, spisywać całe stosy protokółów w sprawach karnych, których wynikiem są niezawsze wyroki, nagradzające trudy i włożoną w kontrolę pracę (amnestja i inne okoliczności).

Właściciele prywatnych lasów i kupcy leśni dobrze zdają sobie sprawę z trudności, jakie się piętrzą przed urzędnikami ochrony lasów i wiedzą, jak trudno jest nieraz tym leśnikom w niekorzystnych warunkach położyć kres nadużyciom.

Szczególnie ciężkie warunki kontroli posiadają nasze Kresy Wschodnie; to też tam możliwości i rozmiar rabunkowej gospodarki leśnej nietylko na małych, ale i na dużych obszarach leśnych są stosunkowo największe.

(Dokończenie nastąpi).

W. HOLTEY

Środki zapobiegawcze i sposoby zwalczania raka modrzewiowego, wywoływanego przez kustrzebkę m. (Dasycypha Willkommii).

Zagadnienia dotyczące kustrzebki modrzewiowej zostały opracowane w dwuch publikacjach nawzajem się uzupełniających, a mianowicie w pracach dr. Plassmanna i Giessberga. Podstawową jest praca d-ra Plassmanna, który życie grzyba tego dokładnie zbadał i stwierdził, że przedewszystkiem należy odróżnić infekcję pierwotną od wtórnej. Wobec badacza tego jest kustrzebka tylko względn. roztoczem. to znaczy, że nie może opanowywać zdrowych pni jako pasorzyt, jeżeli nie rozwijała się przedtem jako roztocz na suchych gałęziach. Powyższe twierdzenie posiada bezsprzecznie poważne znaczenie. Apotecia tworzą się według Giessberga na opadłych suchych, na ziemi leżących gałązkach, szczególnie w latach wilgotnych i to przy pewnem ocienieniu, jakie przeważnie pod okapem koron istnieje. Zarodniki przenoszą się z wiatrem na suche, jeszcze nie opadłe gałązki, rozwijają się tam w grzybnię i żyją przez pewien okres czasu jako roztocz. Z tych gałązek dostaje się dopiero grzybnia na zdrowe części pnia i to zanim wytworzy się warstwa korka, powstająca normalnie jeszcze przed zupełnem obumarciem i opadnięciem gałązki. Tylko w tych warunkach może grzybnia rozwinąć się wokoło tej warstwy i wrosnąć w zdrowe i żyjące części pnia, aby tam wywołać znany objaw rakowatych narośli.

Na podstawie tych badań biologicznych możemy według wskazówek Giessberga zwalaczać raka. Przedewszy-

stkiem należałoby opadłe suche gałęzie zbierać i palić, aby zapobiec infekcji pierwotnej. Zabieg ten jednakże jeszcze nie wystarcza. Celem zapobieżenia powstawaniu suchych gałęzi na modrzewiu przed powstaniem warstwy korkowej, oddzielającej suchą gałąź o zdrowego pnia, należy albo okrzesywać strzały z gałęzi jeszcze zielonych, albo (lepiej) modrzew z góry wysadzać w odpowiedniej więźbie, aby suche gałęzie nie mogły się wcale tworzyć. Wobec tego zaleca się sadzenie modrzewi w więźbie kwadratowej nie poniżej 5 m. Pojedyncze sadzonki muszą być posadzone tak daleko jedna od drugiej, aby ich gałęzie w pierwszych dziesięcioleciach przez wzajemne biczowanie i ocienienie nie usychały. Jak wiadomo, zachodzi największe niebezpieczeństwo zarażenia kustrzebką modrzewiową najwyżej do 30-tego roku życia. Jeżeli modrzew do tego czasu nie wykaże objawów infekcji, to niebezpieczeństwo już minęło.

Bardzo interesujące doświadczenia Plassmanna i Giesssberga rozwiązały t. zw. „zagadkę modrzewia“ i odtąd jesteśmy w możności przystąpić do skutecznej walki z tym poważnym wrogiem naszych modrzewi.

ALFONS FROEHLKE.

Lasy Polskie na Powszechnej Wystawie Krajowej.

(Lasy prywatne.)

(Dokończenie)

Chemiczna Fabryka Hermes — Poznań - Starołęka wystawiały lep przeciwgąsieniczny.

Nadleśnictwo Gościeszyn umieściło piękne fotografje swych rozsadników leśnych, które razem obejmują pokaźną powierzchnię 10 ha.

Dobra Bytyńskie woj. Poznańskiego, należące do Andrzeja Niegolewskiego nadesłały przekroje drzew, wyrzynki materjału stolarskiego sosnowego i dębowego oraz zdjęcia z tartaku, składnicy drewna i z lasu. Na wzmiankę zasługuje przekrój 146-letniego dębu, który przedstawiał na słojach swych historję Polski, i tak znaczono słój roku 1788 (sejm 4-letni), roku 1791 (konstytucja 3 maja), roku 1793 (drugi rozbiór Polski), roku 1795 (ostatni rozbiór Polski), roku 1813 (śmierć ks. J. Poniatowskiego), roku 1831 (powstanie listopadowe), roku 1863 (powstanie styczniowe),

roku 1914 (wojna światowa), roku 1918 (odrodzenie Polski).

Zarząd lasów majętności Iwno umieścił fotografję i przekroje materjałów tartych.

Uniwersytet Poznański nadesłał zbiory z zakładów: Botaniki Leśnej, Użytkowania lasu, technologji drewna i handlu drewnem, Inżynierji Leśnej, Fytopatalogji i ogólnej botaniki, Głeboznawczego oraz wykresy z zakładu Dendrometrji i Statyki Leśnej. Na specjalną uwagę zasługiwały tutaj deski czarnego dębu oraz kawałek czarnego dębu, wydobytego przy budowie mostu Chrobrego w Poznaniu w r. 1926.

Leśne gospodarstwo Dobiesł. Kwileckiego o powierzchni 4890 ha wystawiało mapy drzewostanowe różnych obrębów, mapy siedliskowe oraz zbiór nasion. Dobra: Gosławice, woj. Łódzkie — Kazimierza hr. Kwileckiego, Godzice, woj. Łódzkie — Kaz. hr. Kwileckiego, Zbiersk, woj. Łódzkie, Tow. Akc., Białaczew, woj. Kielckie — Zygmunta hr. Platera, Łochowskie, woj. Lubelskie — Eryka Kurnatowskiego Grzymiszew, woj. Łódzkie — Ludomiła Puławskiego, Ruda Maleniecka, woj. Kieleckie — Heleny Froelich, Stynkowicze, woj. Nowogródzkie — Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, Lubań, woj. Wil. — Ludwika Krakowa, Mała Wieś, woj. Warsz. — Związku Właścicieli Lasów w Warszawie, Ceranów, woj. Lub. — Józefa Górskiego, Kluki, woj. Łódz. Witolda Święcickiego, Wsielub, woj. Nowogr. — hr. Karola O'Rourke, Bąkowa Górka, woj. Łódz. — hr. Potockiego, Korczewskie, woj. Lub. — hr. Krystyna Rawita-Ostrowskiego, Lubiec, woj. Łódz. — Jana Arkuszewskiego, Czarne, woj. Warsz. — Zygmunta Mirosławskiego, Kazimierz Biskupi, woj. Łódz. — Stan. Mańkowskiego przysłały zdjęcia, przedstawiające typy lasów, młodniki, rozsadniki, tartaki, składnice drewna, smolarnie oraz prace przy wywózce drewna, odnowieniu lasu, obsiewaniu halizn, pielęgnowaniu lasu, eksploatacji lasu itd. Dobra Lubań przesłały pozatem skrzynki dla ptaków oraz przekroje analizy strzał sosny, świerku i olchy, dobra Mała-Wieś przekroje drzew, dobra Wsielub różne mapy.

Dobra Hrudopol, woj. Nowogr. Hr. Ant. Jundziłła umieściły fotografje z lasu i tartaku, mapę gospodarczą N-ctwa Hrudopol, wyroby terpentyniarni, różnego rodzaju wykresy oraz sprawozdanie łowieckie za lata 1925—1929.

Na obszarze łowieckim 4600 ha znajduje się stałej zwierzyny (przeciętna z otropienia):

W roku	łosi	saren	dzikow	rysi	wilków	lisów
1925	7	12	16	6	—	—
1926	7	26	21	8	—	—
1927	16	36	50	4	—	—
1928	22	51	52	3		—
1929	28	40	46	2	—	—

Odstrzelono w tym czasie (na nagankach):

W roku	łosi	saren	dzików	rysi	wilków	lisów
1925	—	—	3	—	—	—
1926	—	—	—	3	—	—
1927	—	—	3	1	—	—
1928	—	—	15	—	4	1
1929	—	—	7	—	—	—
Razem:	—	—	28	4	4	1

Wytępiono drapieżników przez straż leśną:

W roku	wilków	rysi	lisów	jastrzębi	wron	psów	kotów
1925	—	—	12	70	—	45	3
1926	2	—	6	102	—	40	7
1927	2	—	4	80	39	49	9
1928	6	—	5	113	31	48	9
1929	1	—	2	58	12	19	2
Razem:	11	—	29	423	82	201	30

Dobra Szczuczyn, woj. Nowogr. — Ks. Marji Druckiej-Lubeckiej nadesłały obody do kół„ obody do sań, bindry i przekroje drzew, dobra zaś Nawojowa woj. Krak. — Ada-

ma hr. Stadnickiego mapę drzewostanową, obody do kół, przekroje drzew oraz zdjęcia.

Dobra Żołudek woj. Nowogr. — Ks. Ludwika Światopełk Czetwertyńskiego zamieściły różne wykresy, z których wynikało, że zalesiono w latach: 1922 100 ha, 1923 95 ha, 1924 158 ha, 1925 168 ha, 1926 136 ha, 1927 143 ha, 1928 151 ha, 1929 121 ha. Tabela porównawcza sposobu pozyskania i sprzedaży drewna podawała, że sprzedano drewna w poszczególnych latach w proc.:

Sposobem	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929
Na pniu	100	100	41	24	16	21	10	—
W stanie wyrob.		—	59	76	84	79	90	100

Spaliło się w tych dobrach:

	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928
	w ha								
Młodników	643	47	1.76	—	—	1	0.50	1	0 5
Starodrzewia	992	0.75	4	3	—	32.10	2	9.5	10

Odstrzelono w latach:

Rodzaj zwierzyny	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928	Razem
wilków	1	—	4	3	6	1	13	28
lisów	6	4	1	6	5	—	2	24
tchórzy	—	—	—	1	—	—	—	1
psów	—	—	21	80	116	122	128	467
kotów	—	—	—	8	18	25	52	103
jastrzębi	—	—	11	44	34	82	202	373
sów	—	—	—	7	2	13	13	35
wron	—	—	—	27	131	270	628	1056

Spraw sądowych było w latach:

Za	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928
kradzieże	9	6	20	9	1	1	1
defraudacje	136	143	139	101	122	115	86
kłusownictwo	2	—	3	5	15	7	5
pastwiska	67	96	16	89	30	27	31
różne	—	1	7	22	10	6	1

Związek Właścicieli Lasów w Warszawie umieścił w swem stoisku liczne wykresy oraz zbiór nasion.

Krótki i pobieżny zresztą tylko przegląd eksponatów pawilonu leśnego PWK wykazuje, że mogliśmy być dumnymi, mogąc pokazać społeczeństwu i zagranicy nasze bogactwa leśne i nasz dorobek pracy w ciągu 10-lecia powstania Państwa. Wystawa zadokumentowała, że wyścig pracy, jaki dziś istnieje na całym świecie nie jest obcy Polsce i leśnictwu polskiemu, które, oby nadal rozwijało się w warunkach jaknajpomyślniejszych dla dobra kraju i społeczeństwa.

CZESŁAW JAMKA

Ścioła leśna.

Niejednokrotnie miałem możność spotykania się z właścicielami lasów i włościanami, u których wygrabianie ściółki uważane jest jako stały dochód z lasu.

Znam fakt taki, że właściciel lasu wydzierżawia tereny swoje do wygrabiania ścioły, a wzamian za to otrzymuje na terenach gminy prawo polowania.

Nie będę wchodził w to, jakie w danym wypadku korzyści osiąga rolnik ze sprzedaży ścioły, porównam jedynie dodatnie momenty używania ściółki leśnej w gospodarstwie rolnem, ze szkodą, jaką wyrządza się lasom przez jej pobieranie.

M i e r z w a w ścisłem znaczeniu, jako produkt do użyźniania pól ornych — zasługująca na miano dobrej — powinna odpowiadać następującym warunkom:

Odchody zwierzęce zawierają duże ilości związków azotowych, szybko ulegających rozkładowi. Do przetrzymywania odchodów najlepiej nadaje się słoma zbóż ozimych — źdźbła ich chciwie pochłaniają odchody płynne i razem z odchodami stałemi tworzą zbitą masę. Słoma reguluje dostęp powietrza do gleby tak, że proces rozkładu związków organicznych odbywa się w wolnem tempie i nie dochodzi do zupełnego spalenia tych związków, a w następstwie powiększa się jakościowo i ilościowo wartość mierzwy. Słoma nakoniec zawiera stosunkowo małe ilości azotu, ulegającego szybkiemu rozkładowi, przez co sam proces gnicia odbywa się wolniej. Widzimy więc, że mierzwa, aby była dobrą musi powolnie przegnić, przyczem nie może dojść do spalenia związków organicznych.

Ściółka leśna natomiast, pomimo dość dużej zawartości azotu i innych związków organicznych, nie tworząc z odchodami zwierzęcemi zbitej masy tylko grudki, które narażone na większy dostęp powietrza, ulegając szybkiemu rozkładowi (proces gnicia nie następuje, a związki organiczne zostają spalone), daje o wiele gorszy materjał do nawożenia ról i przyczynia się w daleko mniejszym stopniu do polepszenia fizycznych własności gleby.

Korzyści tymczasem, jakie przynosi ściółka dla lasu są ogromne, częstokroć przez samych właścicieli niedoceniane.

Nie należy nigdy zapominać, że ściółka leśna jest jedynym nawozem dla lasu, a przez swe ułożenie na glebie jest regulatorem dostępu wilgoci — stwarza specjalną strukturę gleb leśnych próchnicowych (bielic), — dostarcza dość dużej ilości azotu uwięzionego w liściach, który przez swój powolny rozkład zostaje dostarczony korzeniom, a następnie całej roślinie.

Bezwzględnej ochronie winny podlegać gleby lekkie piaszczyste, gdzie chociażby przez jednorazowe wygrabienie ścioły, naraża się drzewostan na szereg lat niekorzystnego rozwoju.

Również następstwem wygrabiania ścioły na glebach lekkich jest pojawienie się porostów (chrobotek reniferowy), które przez swą chciwość pochłaniania wilgoci, są dla gleby niekorzystne.

Rolnicy, posiadający las, powinni unikać wygrabiania ściółki, z której i tak przez sprzedaż lub nawożenie wielkich korzyści nie można osiągnąć, a przyczyniają się jedynie przez pozbawienie jej lasu do powstawania drzewostanów karłowatych — utrudniają odnowienie lasu, przysparzają gołoborzy i lotnych piasków.

J. GOŁĄB

Z kursu leśnego w Toruniu.

W czasie od 26 do 28 września b. r., odbył się w Toruniu zorganizowany przez Wydział Leśnictwa Pomorskiej Izby Rolniczej, kurs praktyczny o wykonywaniu trzebieży dla personelu lasów prywatnych i samorządowych. Kurs obejmował wykłady i ćwiczenia praktyczne.

Wykładowcami byli pp. Nacz. W. L. P. I. R inż. Bernakiewicz i Nadl. P. Maciejowski z Wirt.

W czasie wycieczki w pierwszym dniu kursu, uczestnicy zwiedzili drzewostany Nadl. Leśno, zaznajamiając

się z czyszczeniami w uprawach, pochodzących z siewu oraz z trzebieżami w starszych drągowinach sosnowych 60—70 l. na II kl. zamożności, umiejętnie prowadzonych pod kierunkiem p. nadl. Kosztulskiego. W czasie zwiedzania dzielili się prelegenci swemi cennemi uwagami z uczestnikami i udzielali wskazówek, dotyczących zalesień, wprowadzania podszytów, obchodzenia się z sośninami na dawnych rolach itd. Oglądając piękne uprawy sosnowe, o więźbie 1.2×0.6 m, bez poprawek, niejeden ze słuchaczów w głębi duszy robił sobie wyrzuty..., że u niego takich upraw niema, choćby być mogły.

Przy tej sposobności zwrócili pp. Prelegenci uwagę na to, że zbyt gęste sadzenie sosny, tak często jeszcze spotykane, prowadzi do podrożenia kosztów założenia uprawy i zdawania jej pielęgnowania na naturalną walkę o byt, przy mornowaniu materjału sadzonkowego. W uprawach wspomnianych nie zauważało się też osutki, co częściowo przypisać by można umiejętnemu doborowi materjału sadzonkowego i skrapianiu cieczą bordoską.

W drugim dniu kursu, zapoznali się uczestnicy z teorją pielęgnowania siewek i sadzonek w rozsadnikach oraz drzewostanów iglastych i liściastych różnego wieku i na różnych siedliskach, z zakładaniem drzewostanów mieszanych oraz z ochroną ich przed szkodnikami. W dniu tym słuchacze kursu zwiedzili drzewostany leśnictwa Gutowo, należące do miasta Torunia, gdzie odbyły się pokazy i ćwiczenia z pielęgnowania młodszych i starszych czystych sosnowych (lub z nieznaczną domieszką innych gatunków) drągowin, na glebach suchych. Pp. Prelegenci zapoznali uczestników kursu ze sposobami walki z cetyńcem, podnosząc, że jednym z najważniejszych środków, zapobiegających rozwojowi szkodnika, jest wczesny wyrąb drzew osłabionych i zachowanie czystości w lesie. Przy sposobności zwiedzono również rozsadniki leśne i ogrodowe, założone tu na większych obszarach przez radcę leśn. m. Torunia p. Rzyskiego.

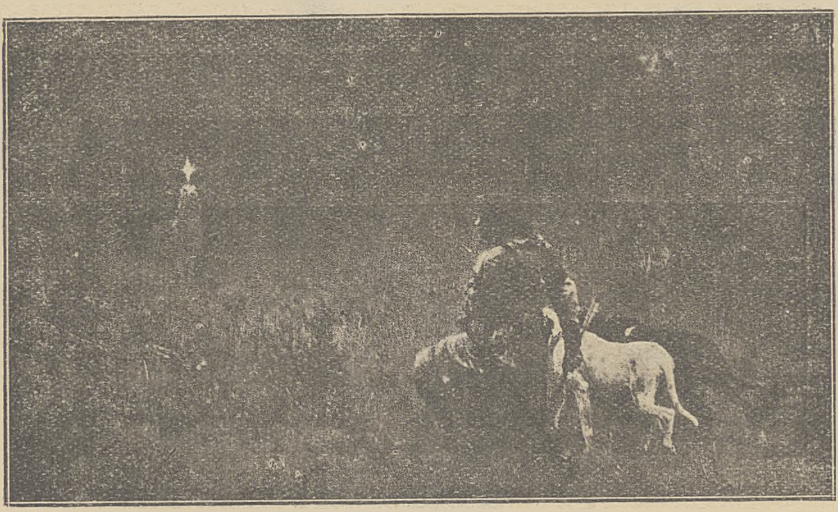
Trzeci dzień kursu poświęcono ekskursji do lasów maj. Cichoradz p. hr. Alvenslebena. Tu kursiści mieli możność obejrzeć bardzo ciekawe i różnorodne drzewostany mieszane i przerobić trudniejsze ćwiczenia. Między innemi, oglądnięto 60-letni drzewostan mieszany, w którym dąb bezszypułkowy został opanowany przez gatunki domieszki: dąb czerwony, klon i jodłę, — piękne egzemplarze daglezji zielonej w wieku około 50 lat o bardzo dobrym wzroście i stanie zdrowotnym — jako drzewa zalecanego dziś ogólnie do hodowli, przynajmniej w domieszce, na-

zywanego nawet „drzewem przyszłości“ i. i. Po obejrzeniu rozsadnika, czemu towarzyszyły odpowiednie uwagi pp. Prelegentów i przeprowadzeniu pokazów i ćwiczeń w drzewostanach mieszanych i liściastych (brzoza), uczestnicy kursu rozjechali się.

Cel kursu — podniesienie wiedzy zawodowej u leśników prywatnych i samorządowych, pracujących pod fachowem kierownictwem Wydziału Leśnictwa P. I. R. w Toruniu został w pełni osiągnięty. Wydział Leśn. P. I. R. dążąc do podniesienia stanu gospodarstwa leśnego w lasach prywatnych na Pomorzu, dał uczestnikom kursu niezbędne wiadomości w dziedzinie czyszczeń, trzebieży i pielęgnowania drzewostanów. O potrzebie i celowości kursu świadczyła iłość słuchaczów, która przeniosła liczbę 40, oraz obecność gości z poza województwa Pomorskiego, pragnących zapoznać się z pracą organizacyjną nad poprawą stanu gospodarstw w zachodniej części Polski. Ruchliwa działalność Wydziałów leśnictwa przy Izbach Rolniczych, dowodnie świadczy o ich doniosłem znaczeniu, jakie posiadają dla rozwoju gospodarstwa w lasach prywatnych. O zapale i chęci do pracy nad sobą u naszej braci leśnej, świadczy fakt, iż w czasie kursu odzywały się liczne głosy, bardzo przychylnie przyjmowane przez organizatorów kursu, opowiadające się za koniecznością urządzania w przyszłości podobnych kursów.

Uczestnicy rozjeżdżali się z prawdziwym żalem, świadomi jednak przebycia dni kursu w pożytecznej pracy i wdzięczni wszystkim tym, którzy pomni dobra lasów polskich i gospodarstwa leśnego w jakikolwiek sposób przyczynili się do urzeczywistnienia kursów.





DZIAŁ ŁOWIECTWA

B. MAGDZIŃSKI

Choroby zwierzyny i sposób ich zwalczania

(Ciąg dalszy).

Głowa. Dla łatwiejszego zrozumienia anatomji głowy podzielić wypada opis jej na trzy części; na opis jamy gębowej, czaszki (cranium), osłaniającej mózg, a wreszcie części trzewnej głowy (pars visceralis), osłaniającej narządy przewodu pokarmowego. Otwór gębowy u zwierząt otaczają miękkie wargi. Jama gębowa zwierząt łownych składa się z trzech części: 1) przedsionka (vestibulum), 2) przedniej i 3) tylnej części gębowej; u ptaków łownych wyróżniamy tylko dwie ostatnio wymienione części. Przednia i tylna część jamy gębowej mieści w sobie zęby, język, gruczoły śluzowe, migdałki i języczek. Zęby u zwierząt łownych są cechą charakterystyczną dla poszczególnych gatunków a nieraz i płci; ptaki zębów nie posiadają, zastępuje je dziób, osadzony na szczękach pochodzenia skórnego. Zęby lub dziób służą do chwytania i rozcierania pokarmu. W jamie gębowej, jak już wyżej wspominiano, prócz zębów znajduje się język, organ mięsisty i ruchliwy, służący do chwytania pokarmu. Po-

wierzchnię języka pokrywają brodawki, w których mieszczą się kubki smakowe. Język ptaków łownych jest tak samo zbudowany jak u ssaków, z tą tylko różnicą, że kształt jego jest cieńszy i dłuższy. Jama gębowa zawiera stosunkowo dużo gruczołów ślinowych (śluzowych); największe z nich, to gruczoły podjęzykowe i podszczękowe. Gruczoły te wydzielają masę śluzową, t. zw. ślinę, która w znacznej mierze pomaga w przełykaniu i przy trawieniu pokarmu. U zwierząt łownych są wspomniane gruczoły silnie rozwinięte, u ptaków zaś słabiej. Tylna część jamy gębowej zawiera migdałki (tonsillae), które tworzą wpuklenia błony śluzowej, wyściełającej całe wnętrze jamy i są otoczone gniazdem komórek limfatycznych. Między tylną częścią jamy gębowej a gardzielą znajduje się języczek (uvula), niewielki mięsisty organ. — Czaszka jak i część trzewna głowy składają się z licznych większych i mniejszych kości, ściśle przylegających do siebie, połączonych szwami. Do najważniejszych kości, spotykanych tak u zwierząt łownych, jak i ptaków, zaliczamy następujące kości: skroniową, potyliczną, ciemieniową, czołową, łzową, jarzmową, nosową, podniebieniową, międzyszczękową, górnoszczękową i dolnoszczękową, czyli żuchwę; z dwu ostatnich wyrastają u zwierząt łownych zęby.

Przy badaniu jamy gębowej należy przedewszystkiem zważać na jej barwę oraz na budowę wszelkich zawartych w niej tworów. W gębie jeleniowatych spotyka się czasami larwy gzów, które z jamy nosowej dostają się do krtani i tutaj wgryzają się często tak głęboko, że widać tylko ich odwłokową część ciała. Larwy te wgryzają się również w migdałki, co powoduje obrzęk migdałków, przełyku i krtani. Wówczas z braku dostępu powietrza zwierz dusi się i zdycha, pozostawiając wokoło siebie wyraźne ślady (rozkopaną ziemię), świadczące o przebytej męczarni. Wypadki te są tylko wówczas śmiertelne, jeżeli większa ilość larw gzów osiądzie w migdałkach, czy też krtani lub przełyku, lub gdy rany utworzone w tych organach obsiadają bakterje, wywołujące infekcję. U jelenia spotykamy gzy Cephenomyia rufibarbis i Pharyngomyia picta, u łosia Cephenomyia Ulrichii, u sarny Cephenomyia stimulator. I u daniela zdarzają się wypadki wystąpienia gzów w krtani i migdałkach. Wypadek taki opisuje red. Koch w „Oberländers Jagdzeitung", tom I z 10 kwietnia 1897, str. 272. Często zdarza się, że larwy gzów przechodzą z jamy nosowej do gębowej dopiero po śmierci zwierzyny, czego dowodzi brak obrzęku migdałków, przełyku i krtani. Aktinomykoza, choroba żuchwy u sarny, wywołana grzyb

kiem, promienicą, jak już poprzednio wspomniano, zmienia budowę wewnętrzną żuchwy, zamieniając tak skórę i mięśnie, jak i kości, na które napotyka, na tkankę ziarnistą, łączącą się w większe pęczki. Późniejszy rozwój choroby objawia się wewnątrz rozkładem i tworzeniem się jam, a nazewnątrz fistułami i wrzodami. Najwraźliwszą na infekcję jest zwykle błona śluzowa jamy gębowej, jak również szpary między zębami, gdzie pasorzyty roślinne najłatwiej osiadają, mając tam podatne pole do działania. Czasami zdarza się, że organizm neutralizuje działalność promienicy przez otoczenie jej komórkami t. zw. olbrzymiemi, zupełnie ją zasklepiając. Aktinomykoza sarny działa również ujemnie na jej uzębienie. Obolała żuchwa nie pozwala na swobodne użycie zębów, wskutek czego zęby trzonowe niezużywając się, wyrastają do wielkości anormalnej. Jeżeli infekcja, wywołana promienicą, występuje przed rozwojem ostatecznym uzębienia, wówczas choroba ta może powstrzymać rozwój uzębienia. Niektóre anormalności budowy mogą być też wrodzone, jak np. u jeleni skrzywienie obu lub jednej szczęki (dość częste), skrócenie żuchwy (czasami), nieprawidłowa budowa i nieprawidłowe zużywanie zębów trzonowych itd. Tak samo i u zająca spotyka się nienormalną budowę zębów (siekaczy), wskutek nieregularnego ułożenia zębów, nie dotykających się i nie ścierających się wzajemnie, strugi wyrastają do znacznych długości i ranią albo zewnętrzną, albo też wewnętrzną część gęby i nie pozwalają na przyjmowanie pokarmu, tak, że ostatecznie zwierz z wycieńczenia ginie. U kuropatw, bażantów i innych ptaków łownych spotykane bywa czasami zniekształcenie dzioba, pod postacią nieregularnych zgrubień, niekształtnej budowy i chropowatej powierzchni. W wielu wypadkach choroba ta, biorąca początek z chronicznego zapalenia brzegu dzioba, powoduje takie wykrzywienie, że część górna dzioba z dolną się krzyżują, a niekiedy nawet dziób nie może się zamknąć. Tym dolegliwościom ulegają często całe stada kuropatw. Badania chorych dziobów wykazały obecność stafilokokków; nie stwierdzono natomiast dotąd, czy one są głównemi powodami choroby. U ptaków łownych spotyka się również dyfterję; infekcja objawia się na błonie śluzowej gardzieli i krtani w ten sposób, że błona śluzowa przybiera barwę jasno - szarą, a powierzchnia jej staje się chropowatą (strupowatą).

Przy badaniu czaszki należy przedewszystkiem oglądnąć dokładnie jej części zewnętrzne, dalej zdjąć kość ciemieniową i zbadać zewnętrzną błonę mózgową t. zw. Dura

mater pod względem grubości i wyglądu. Następnie należy obejrzeć wewnętrzną budowę i zawartość naczyń krwionośnych w mózgu, i zewnętrzną błonę mózgową, t. zw. Pia mater. Szczególną uwagę zwrócić należy na to, czy w wymienionych częściach nie zachodzą zboczenia tkankowe, zakrwawienia lub czy nie występują w nich pasorzyty. Również należy zbadać mózg właściwy i to jego wielkość, kształt i budowę. Obecność larw gzów pod czaszką jest wykluczona, gdyż między jamą czaszkową a nosową znajduje się szczelna przegroda w postaci blaszki sitowej (lamina cribrosa). Skutkiem powierzchownego badania przy nowoczesnem zdejmowaniu wieńców lub parostków, dostają się czasem larwy gzów z jamy nosowej do czaszki za pośrednictwem piłki. Stąd niesłusznie mówi się o obecności larw tych w jamie czaszkowej. Badając zewnętrzną część czaszki, zauważa się nieraz na jej powierzchni chropowatości i nierówności, a czasami, zwłaszcza u kozłów, niewielkie zagłębienia, powstałe skutkiem wzajemnych walk podczas rui. Przy porównaniu miejsca zniekształcenia czaszki z odpowiedniem miejscem na skórze znajduje się wówczas pod skórą zranienia. Zdarza się, że kozły rozcinają sobie parostkami podczas walki skórę nad czołem, co wywołuje zapalenie okostnej; blizna jest wówczas zwykle mało widoczna. Zainteresowanych tym tematem odsyłam do artykułu d-ra Felixa Bornemann'a „Schädelverletzungen beim Rehbock" w „Deutsche Jäger-Zeitung", tom 51, str. 91. Rany są tylko wówczas śmiertelne, jeżeli nastąpiło przebicie kości czaszki nawylot (perforacja); są to jednak wypadki bardzo rzadkie. W poszczególnych wypadkach może parostek przeciwnika, przebijając czaszkę, wbić się tak mocno, że ten nie może go wyciągnąć, tak, że parostek się odłamuje. Jeżeli rana taka — połączona z silnem zakrwieniem jamy czaszkowej — nie spowoduje natychmiastowego paraliżu mózgu, wówczas następuje infekcja, zabijająca zwierza. Zewnętrzne okaleczenia czaszki powodowane strzałami, wywołują różne zboczenia. Rany takie pozostawiają na różach parostków blizny lub też następuje nawet atrofja (zanik), albo silne zniekształcenie poroża. Postrzelenie biegów wywołuje również zniekształcenie poroża, przyczem często jeden parostek zanika zupełnie, a drugi zniekształca się. Myłkusowatość pod postacią peruki u rogaczy, a rzadziej u jeleni wywołana jest postrzeleniem jąder lub kastracją (usunięcie gruczołów płciowych). Peruka ma kształt nieregularnej, bryłowatej masy, pokrywającej poroże jeleniowatych. Perukarz nie zrzuca poroża i żyje stosunkowo kró-

tko, bo materja, znajdująca się w masie peruki przegryza czaszkę, a peruka rozrastając się z biegiem czasu pokrywa świece zwierza, uniemożliwiając mu poszukiwanie pokarmu. Eckstein w książce p. t. „Forstliche Zoologie“ w następujący sposób ujmuje prawa, dotyczące działania kastracji lub postrzału jąder na rozrost i zrzucenie poroża. Jeżeli zwierz jeleniowaty zostaje zraniony w jądra lub okastrowany, w czasie wzrostu poroża, wówczas rośnie ono najpierw prosto, a później nieregularnie; w rezultacie zwierz, ani nie oczyszcza, ani też nie zrzuca poroża, które pozostaje u zwierza do końca życia. Jeżeli natomiast wyżej wymieniony wypadek zajdzie bezpośrednio po zrzuceniu poroża, wówczas choć poroże tworzy się na nowo początkowo normalnie, a później się zniekształca (podobnie jak poprzednio) i nie ulega oczyszczaniu i zrzucaniu, tworzy się peruka i pozostaje do końca życia. Pozatem, jeżeli kastracja lub zranienie jąder następuje po oczyszczeniu poroża, a przed jego zrzuceniem, wówczas zwierz zrzuca poroże, a nowo nałożone poroże zachowuje się jak wyżej opisano, przyczem ostatecznie tworzy się peruka. Pogruchotanie czaszki u zwierzyny jeleniowatej następuje skutkiem postrzału i uszkodzeń mechanicznych, np. zderzenia się z drzewem podczas szybkiego sadzenia itd. Następstwem takich wypadków jest zwykle śmierć, przy symptomach, polegających na silnym upływie krwi, pokrywającym złamane brzegi czaszki, mózg i jego obie błony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

INŻ. LEON OSSOWSKI

Święty Hubert czy Eustachy.

Legenda głosi, że poganinowi Hubertowi, polującemu w niedzielę podczas nabożeństwa, ukazał się biały jeleń z krzyżem wśród wieńców, grożąc mu potępieniem, o ile nie zaniecha na zawsze polowania w czasie niedzielnego nabożeństwa i nie przyjmie chrztu. Hubert usłuchał mitycznego jelenia, postanowił ochrzcić się, i, wstąpiwszy do zakonu, został później biskupem, a Kościół uznał świętym tego pobożnego i cnotliwego męża.

Dziwnem wydawać nam się może, dlaczego on właśnie został patronem łowiectwa, o ile się zważy, jaką rolę odegrało w życiu jego polowanie, którego zmuszony był się wyrzec pod groźbą potępienia. Bliższe badania źródeł

historycznych wskazują na to, że związek między łowiectwem a św. Hubertem bardziej jest zawikłany, aniżeli nam na pierwszy rzut oka zdawać się może.

Najwięcej światła na życie św. Huberta rzucają nam „Acta Sanctorum", które, opracowane przez Jezuitów, opierają się tylko na dokumetnach. W tych aktach istnieje aż 7 opisów życia Świętego z datą od r. 744—1621. We wstępie zaznaczano, że cud nawrócenia przez pojawienie się jelenia nie zanotowany jest w żadnym rękopisie z przed 1600 r. Jedynie w książce dr. theol. Roberti'ego p. t. „Historja S. Huberti", wydanej w r. 1621 istnieje opis cudu. O książce tej, jak również i o cudzie nawrócenia przez jelenia wspominają i „Acta Sanctorum"; o ostatnim jednakże tylko w adnotacji, uważając zdarzenie to za baśń.

Najstarszy manuskrypt, traktujący o życiu św. Huberta, pisany jest w IX w. przez historyka Valenciennes'a. Opisuje on Huberta jako biskupa, bardzo pobożnego i cnotliwego, słynącego z dokonania licznych cudów. W opisie nie można się dopatrzyć jednak żadnego związku między życiem Świętego a łowiectwem. Przypuszczenie autora, że czczono go jako patrona myśliwych dlatego, że może chętnie polował, nie jest dostatecznym dowodem, gdyż ogół wyższego duchowieństwa w średniowieczu chętnie polował.

Ogłoszenie św. Huberta patronem łowiectwa stoi w ścisłym związku z renowacją opactwa Andagium, którego założycielem był św. Beregisius, towarzysz św. Huberta. Początkowo bogaty klasztor z biegiem czasu zubożał. Okazała się potrzeba sprowadzenia relikwji jakiegoś Świętego, celem wzmożenia ruchu pielgrzymek. Dnia 3 listopada 825 r. przewieziono zwłoki biskupa Huberta do Klasztoru Andagium, który od dnia tego nosi nazwę St. Hubert. Okolica klasztoru, górzysta i bardzo lesista, tworzyła wspaniałe łowiska. Już za czasów pogaństwa cała ta połać kraju poświęcona była bogini Dianie, którą czczono tu pod nazwę regjonalną „Diana Arduenna". Południowa część Ardennów jeszcze w VIII w. była po większej części zamieszkała przez ludność pogańską, która właśnie czciła ową Dianę.

By zniweczyć zwyczaje pogańskie, Kościół szerzył wszędzie i rozpowszechniał kult czczenia Świętych chrześcijańskich w miejsce bożków. Nic więc łatwiejszego, jak ogłosić w miejsce Diany, bogini łowiectwa, św. Huberta, Świętego miejscowego, patronem myśliwych. Do wywodu tego przychyla się również i autor Vita S. Huberti w „Acta Sanctorum".

W średniowieczu działalność mnichów nie opierała się tylko na kontemplacji, jałmużnach i na nauczaniu, ale zajmowali się oni i rolnictwem.

Lesistość Ardennów, oraz obfitość zwierzyny w lasach, miały to do siebie, że rolnictwo ściśle było związane z łowiectwem. Hodowla psów gończych, t. zw. Chiens noirs anciens d'abbaye Saint Hubert en Ardenne, znaną była w całej okolicy. Opactwo S. Hubert rok rocznie przed rozpoczęciem sezonu łowieckiego ofiarowywało w darze królowi francuskiemu 7 chiens de S. Hubert oraz jednego sokoła. Hodowla psów oraz sąsiedztwo niezliczonej wówczas ilości wilków były powodem częstych wybuchów wścieklizny. Zakonnikom znany był środek przeciwko wściekliźnie, polegający na wypalaniu ran, powstałych wskutek ukąszenia psa wściekłego.

By podnieść znaczenie Świętego, wypalali oni rany takie żelazem w formie klucza, t. zw. klucza św. Huberta, który otrzymał Święty od Papieża jako symbol władzy. Wypalając ranę, modlono się do Świętego. Używane do wypalania ran klucze, otrzymywać miały swą siłę przez ocieranie je o prawdziwe klucze św. Huberta. Prócz żelaza w formie kluczy, miano używać też żelaza w formie wieńców, którem równocześnie wypalano psom t. zw. znak pochodzenia, mający je zarazem chronić przed wścieklizną.

Ponieważ przez wypalanie dezynfekowano ranę i w wielu wypadkach zapobiegano wściekliźnie, sława Świętego szybko rosła, tak, że już około r. 1000 Huberta oficjalnie czczono w Ardennach jako patrona łowiectwa. 3-go listopada każdego roku (t. j. w dniu jego śmierci, oraz w dniu przewiezienia zwłok do Andagium), odbywało się solenne nabożeństwo, na które przyprowadzono i psy (missa canum). Bezpośrednio po nabożeństwie odbywało się wielkie polowanie, kończące się uroczystością na cześć Świętego. Zwyczaj ten wprowadzono prawdopodobnie dla kontynuowania zwyczaju Gallów, którzy dzień urodzin Diany Ardeńskiej uroczyście obchodzili polowaniem i ofiarą. (Acta Sanctorum vol. 63, fol. 922).

Kult św. Huberta oraz nazwa psów gończych, Chiens de S. Hubert, ograniczały się tylko do obszaru Ardennów, gdyż np. dzieła łowieckie z XIV i XV w. Gastona de Foix, oraz Edwarda II, duc of York, traktujące bardzo obszernie o wszystkich rasach psów, nic nie wspominają o psach Hubertowskich.

Utworzenie orderu św. Huberta przez księcia Berg na pamiątkę zwycięstwa nad wrogiem w dniu św. Huberta nie ma żadnego związku z łowiectwem

Pierwszy obraz przedstawiający św. Huberta klęczącego przed jeleniem pochodzi z r. 1460. Obraz przedstawia Świętego, klęczącego w pełnem uzbrojeniu z szyszakiem u kolan na ziemi. Święty wpatrzony jest w jelenia z krzyżem oraz aureolę pośrodku wieńca. Nad wieńcem znajduje się napis: St. Huprecht.

Nasuwa się teraz pytanie, dlaczego w połowie XV stulecia wprowadzono do legendy ten szczegół. Rozwiązanie tkwi w podobnym cudzie, który miał miejsce jeszcze około 500 lat przed Hubertem, wskutek którego niejaki Placidus, po ochrzceniu Eustachius, został nawrócony.

Spotkał i on podczas polowania jelenia z krzyżem w pośrodku wieńca; jeleń, podobnie jak Hubertowi, zabronił mu dalszego polowania podczas nabożeństw i świąt.

Autor Vita S. Huberti w A. Sanctorum przypuszcza, że pomyłki między św. Hubertem i Eustachym musiały często powstawać, tem więcej, że początkowo obchodzono w dniu 3 listopada uroczystość i św. Huberta i św. Eustachego. Później dopiero przeniesiono uroczystość św. Eustachego na dzień 20 września.

W literaturze oraz w malarstwie nieomal zawsze mieszano św. Huberta ze św. Eustachym i odwrotnie.

Najciekawszym pod tym względem jest znany miedzioryt Albrechta Duerera z r. 1504, przedstawiający myśliwego, klęczącego przed jeleniem. Mistrz sam nazwał miedzioryt ten St. Eustachius, jak pisze w swoim dzienniku z r. 1520. Po śmierci Duerera, przez pomyłkę zmieniono nazwę miedziorytu na St. Hubert.

W roku 1649 pojawiła się książka p. t. „Les particulatitez de la chasse royale faite par se Majesté le jour du Saint Hubert et Saint Eustache, patrons des chasseurs“. Znany autor niemiecki Doebel pisze „Św. Hubert, który przedtem nazywał się Eustachy“.

Taksamo pisze Le Verrier w „Ecole de la chasse aux chiens courants“... Hubert, przedtem Eustachy.

I tak jedynie dzięki ciągłym omyłkom św. Hubert i u nas został głównym patronem łowiectwa, pozostawiając św. Eustachemu miejsce drugie, choć właściwie „z wieku“ patronat nad łowiectwem należy się św. Eustachemu.

Nadleśnictwo Chylonja. W dniu św. Huberta 1929 r.

MIŚKO.

Nieco z wędrówki ptaków.

W dniu 3 lipca b. r. w nocy, o godzinie 23^{30} w bażantarni Ordynacji Czerniejewskiej w pow. gnieźnieńskim, ustrzelił pomocnik bażantarnika sowę uszatą, która szukając za żerem wpadła pod szopę, w której hoduje się młode bażanty i w szponach uniosła młodego bażanta. Po obejrzeniu ptaka okazało się, że był on opierścieniowany na nodze obrączkę aluminiową, noszącą napis „Vogelwarte Rositten Germania C 32902".

Nadleśnictwo Ordynacji Czerniejewskiej skierowało pierścień pod wyżej podanym adresem z dokładnem podaniem miejscowości, gdzie ptaka — będącego przedmiotem badań, — ubito.

W dniu 25 lipca b. r., dziękując za odesłanie pierścienia, odpisała stacja doświadczalna nad wędrówką ptaków w Rositten (Zalew kuroński — Prusy wsch.), że sowę tą, jako młodego ptaka schwytano i opierścieniowano znakiem stacji doświadczalnej w dniu 6 lipca 1926 r. w miejscowości Tschammendorf (poczta Obermois na Śląsku). Odległość stacji opierścieniowania, do miejsca ubicia wynosi w linji powietrznej 163 km. Dla sowy, ptaka dość ociężałego i osiadłego, długść odbytego lotu jest dosyć znaczna.

Podając na łamach „Przeglądu" powyższy ciekawy wypadek wędrówki i zachowania się sowy, dodaję, że stacja doświadczalna nad wędrówką ptaków w Rositten z całą gotowością, na życzenie, bezpłatnie dostarcza zapotrzebowanej ilości pierścieni dla jak najszerszego współudziału przy znakowaniu ptaków, zwłaszcza wędrownych, jak bocianów, mew, słonek, szpaków, jaskółek, jastrzębi itp. Ważną jest rzeczą dla dalszych badań, by upolowanego opierścieniowanego ptaka możliwie w całości odesłać pod adresem podanym na pierścieniu. Stacja w Rositten ponosi w całości koszta takiej przesyłki. Wyniki badań nad nadesłanem ptactwem ogłaszane są z podaniem nadawcy ptaka w rocznych sprawozdaniach stacji Rositten. („Journal für Ornithologie" Dr. Erwin Stresemann — Dr. Bernhard Reusch, Berlin wyd. R. Friedländer i syn).

WŁADYSŁAW JANTA-POŁCZYŃSKI

KARCZMA POD WILKIEM.

SCENICZNY TRYPTYK WSPÓŁCZESNY NA TLE MYŚLIWSKIEM.

(Ciąg dalszy).

Wołoszyński: Jeszcze niema weny do tego poematu. Nie rozumie pani?... Ale jeszcze kieliszek... Wie pani? Panno Ewo! Nigdy nie byłem w takiem usposobieniu, — tak podnieconym... Dziwnie pani na mnie działa. — Wypijmy — wtenczas powiem. (Trąca kieliszek Ewy i wypija, Ewa nie rusza kieliszka).

Ewa: Słucham teraz.

Wołoszyński: A możebyśmy mówili o przedmiocie pięknym, a nigdy niezużytym, (z wahaniem — cicho) o miłości...

Ewa: O miłości? — A jaką miłość ma pan na myśli, miłość bliźniego, braterską, rodzicielską, czy też miłość własną? —

Wołoszyński: (Znacząco) Oprócz tego jest jeszcze jedna najpiękniejsza, która w tej chwili możeby najwięcej pragnienia moje zaspokoiła — miłość do kobiety.

Ewa: I o tej miłości chiałby pan mówić?

Wołoszyński: Tak, o miłości i jej zaspokojeniu.

Ewa: Z kim?

Wołoszyński: Z tą, która mnie pyta (czule) z najmilszą, najsłodszą istotą, jaką zdarzyło mi się spotkać w życiu.

Ewa: Dosyć wyraźnie — niema co mówić. (Odsuwa się od Wołoszyńskiego i od stołu). Mówiłam, iż wino zaćmiewa oczy, ale widzę, że ono także wyprowadza z równowagi. Gdybym mogła — gdybym była panią swej woli, zostawiłabym pana teraz samego. Niestety

tego nie mogę zrobić; pod surowym nakazem, pod groźbą kazano mi tu przyjść, kazano mi pana bawić — więc jestem, — ale nikt mi zabronić nie może powiedzieć: pan się myli..

W o ł o s z y ń s k i: Ja się mylę?

E w a: (Z naciskiem) Myli się pan bardzo... i to przedewszystkiem co do osoby.

W o ł o s z y ń s k i: Przepraszam — myślałem...

E w a: Co pan myślałeś, to wiem — mylałeś, iż w karczmie z córką szynkarza wszystko można, ale zapomniałeś, że i tu znaleźć się może wychowanie, skromność i przyzwoitość. (W czasie tej przemowy wstaje)

W o ł o s z y ń s k i: Ma pani słuszność, zasłużona odpowiedź, — jestem nią zaskoczony, ale niech pani siada, — mówmy spokojnie, — ja panią słucham.

E w a: (siadając) W krótkiem nieszczęsnem życiu mojem doznałam wiele, zetknęłam się z całą surowością losu, majątek nam wydarto, — straciłam ojca i matkę, dostałam się do ludzi bez wychowania i surowych obyczajów, — nie mających zrozumienia delikatności uczuć, ale to ludzie prości, grube natury, tych można wytłumaczyć — nie rozumieją inaczej...

W o ł o s z y ń ski: Ale człowiek na mojem stanowisku, z wychowaniem, nie powinien się tak zapomnieć, to pani chciała powiedzieć... nieprawda? (Chwila milczenia) Rozumiem i jestem zawstydzony, przyznaję moją pomyłkę, ale przepraszam jeszcze raz, czego pani żąda więcej? — Obraziłem pod wpływem tego przeklętego wina, ale bez świadomości, za co upokorzony zostałem surowo — a przynajmniej jak sądzę dostatecznie — nawet dla pani. Czy nie wyrównane teraz nasze rachunki?... Przedstawiono panią jako córkę pana Dobka — przybraną, ale zawsze cór-

kę gościnnego, o którym słuszałem wiele i rozmaicie. Czy mogłem przypuszczać, że on sięgnął po żonę nie ze swojej sfery i, że w tej „Karczmie pod wilkiem“ gnieździ się biała gołębica?

E w a: Jestem człowieka tego pasirbicą, ale jak do tego przyszłam, Bóg, matka i pan Dobek mogliby powiedzieć — ja nie. Wiem tylko, że tutaj ani nie wzrosłam, ani się wychowałam. Pomiędzy rodziną tą a mną, pomimo, iż pod jednym dachem żyjemy, jest cała przepaść w poglądach i zasadach — i prócz fizycznej konieczności, prócz smutnych i upokarzających wspomnień nic mnie z tym domem nie łączy. — Muszę tu znosić wiele, muszę zamykać oczy na niejedno co mi jest wstrętne, czego zasady moje nie uznają — muszę, bo mnie zniewala, co jest najsmutniejsze — zależność.

W o ł o s z y ń s k i: Przejmujące słowa, — których ból i gorycz dokładnie uwydatniają przebyte cierpienia, a objaśniają mnie jeszcze więcej o pomyłce. Ale czyż wiedziałem o wszystkiem co teraz słyszę? Jeżelim zbłądził, to przez uznanie winy własnej starałem się naprawić. Mężczyzna więcej uczynić nie może. Lecz czyż rzeczywiście jest tak ciężką wina moja, aby nie była do przebaczenia?...Pani powierzchowność mnie zajęła, — powiem więcej — byłem pod sugestją jej wdzięków i dlatego posunąłem się podniecony wpływem wina do niestosownych wynurzeń. Ale obecnie jestem we własnej mocy, otrzeźwiałem i przytomny zupełnie odczuwam w sobie inne uczucie, los pani, los sieroty; tragedja tak młodego życia wzruszyła mnie do głębi i przyłączyła się teraz jeszcze — już nie wyłącznie męskie, ale ludzkie uczucie serdecznego współczucia. Czy pani wierzy, że mówię szczerze, czy jest teraz możliwe wybaczenie?

(Uroczyście) Losy nas tu rzuciły, dziwnym sposobem do tej „Karczmy pod Wilkiem“... Nie wiem jak się one ustalą w przyszłości, co Opatrzność postanowi, ale jabym chciał, jabym pragnął, aby już dzisiaj na znak przebaczenia i zgody ta ręka spoczęła w mojej... (Ewa podaje mu rękę). A kiedy ją mam, aby była jednocześnie zadatkiem, dla mnie życzliwości, zadatkiem może i przyjaźni w przyszłości. (Całuje Ewie rękę).

SCENA VI.

Ciż i Kasper.

Kasper: (Wychodzi wcześniej z drzwi na lewo, zagląda kilka razy do boksu, wreszcie staje przed stołem) Woźnica pana nadleśniczego każe się zapytać, czy ma wyprząc, czy czekać, bo konie niespokojne.

Wołoszyński: Proszę powiedzieć, że zaraz jedziemy. (Kłania się Ewie, idzie do bufetu, gdzie płaci za wino.)

Dobek: Ależ to nic pilnego, Panie Dobrodzieju! (Wołoszyński wychodzi. Dobek odprowadza go z ukłonami do drzwi, powraca na przód sceny i zaciera ręce z zadowoleniem). Poszło lepiej jak myślałem, Rysiak opowiadał smolone duby — a on też tylko człowiek z ciałem i kośćmi. Z Ewką przesiedział godzinę, a koszyk z winem także włożyłem mu na bryczkę. Nie mówiłem! Taki ma spewnością jaką słobość i jak się zdaje ma nawet ich dwie... lubi wypić i...

Kasper: Zaczynam teraz miarkować do czego zmierzasz.

Dobek: Dobrze, że miarkujesz. Spodziewam się też, że pozostawisz mojej głowie interesa i przestaniesz nos wtykać, gdzie ci nie należy.

Kasper: Ja nosa nie wtykam, ale ty podtykasz pod nos nadleśniczemu Ewkę.

Dobek: A czemu ja nie mam podtykać, czy to każdy ojciec czy matka nie podtyka córek

swych kawalerom, a czy kto chowa pannę na marynaty! A czy ja ją namawiam do nierządu, czy ona w klasztorze nie wychowana, czy nie religijna, czy to jej potrzeba mówić jak daleko się ma posunąć? Dobry geszefciarz z wszystkiego ciągnie — głupiemu mydło! Handlarz wystawia w oknie na przynętę co ma ładnego i smacznego, cukiernik słodkie ciastka, choć na margarynie, winiarz butelkę starki, choć starość markowana i obsypana sadzami, a czemu ja nie mam wystawić córki? A przecież Ewka jest dziewica, jak się na nią patrzy, prawdziwa, młoda i czysta. Więc nie żadne cygaństwo.

Kasper: I cóż z tego ma wyniknąć — ożenek może? Pan Wołoszyński z córką karczmarza? — o tem chyba ani ty, ani on nie myśli — ale tak dla frajdy (śmieje się ironicznie) — nieprawda?

Dobek: To już Ewy rzecz — a moja rzecz własny interes, a jaki to interes?... Tobie dopiero mam objaśniać — niewiniątko? Pan nadleśniczy ma pod sobą las i zwierzynę, może dobrze kubikować i rachować, może się i omylić.

Kasper: A Ewka ma służyć jako robak na wędkę, jak się on zahaczy, to zacznie tokować i zdurnieje jak głuszec, co to gdy gra jest ślepy i głuchy. Mądryś tatusiu! Czy tylko ten robak, jak go mocna ryba pochwyci, nie pociągnie z wędką i wędziarza do wody.

Dobek: Ty się o mnie i Ewę nie troszcz, w tem już moja głowa co będzie. Ona jest teraz u mnie i po śmierci matki w mojej mocy, — ja ją muszę zrobić powolną sobie i zrobię — byleś się, jak dzisiaj rano, do sprawy tej nie mieszał. (Podnosząc groźnie rękę). Pamiętaj, że ja tu rządzę, a tobie wara do mojego interesu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Różne

ANTONI WIŚNIEWSKI

Ku rzece Ivahy.

(Wspomnienia z Brazylji).

Juczne muły wlokły się po kamieniach i wybojach pod górę. Nie spotykaliśmy już tu osiedli kolonistów — gdzie niegdzie tylko stała jeszcze samotna, nędzna chatka kabokla lub stary dziurawy „pajol"[1]). Lasy dziewicze stawały się coraz potężniejsze i zwolna przeistaczały się w puszczę ciemną i ponurą... Niezliczone roje napotykanych ptaków albo podrywały się ostrożnie z daleka z krzykiem, albo prawie pod nogami zrywały się z głośnym furkotem skrzydeł, który w miarę oddalania się nikł i cichł w głębokiej puszczy. Szliśmy gęsiego słabo rysującą się „tropą"[2]) pośród drzew i krzewów dziewiczego lasu. Pomęczone muły leniwie stąpały, pozostając kawał za nami; tylko dzwonki ich pozawieszane u uzd dawały znać, że choć powoli, ale stale idą za nami.

Tu łatwiej już było zobaczyć ślady krwiożerczego jaguara lub drapieżnej pumy — tych największych kotów dżungli brazylijskiej, które i leśny kaboklo respektuje.

Hałaśliwie wyją wyjce. Daleko rozbrzmiewa pośród puszczy ich monotonny koncert, podobny z dala do szybkiego bębnienia. Małpy te, zwane przez kabokli „bugin" są nieomylnymi prorokami zmiany pogody — zatem po wyciu ich należy się spodziewać w najbliższych godzinach deszczu.

Zachęcając poganiaczy, przyspieszyliśmy kroku, aby przed zmrokiem jeszcze dotrzeć do rzeki, gdyż posuwanie się pośród tych ciemnych lasów o zmroku, który tu jest bardzo krótki i szybko przeistacza się w ciemną noc, jest prawie niemożliwe; człowiek wpada co parę kroków na drzewo i gałęźmi może sobie wybić oko lub poranić twarz ostremi kolcami krzewów.

Podzwrotnikowe słońce niemiłosiernie pali prosto z wysokiego bezchmurnego błękitu. Zieleń puszczy, wystawiona bezpośrednio na działanie słońca mdleje a zwiędłe napół liście zwieszają się ku ziemi.

Słońce dochodziło do zenitu... Parne i gorące powietrze zapowiada podzwrotnikową burzę. W lesie wszystko

[1]) Pajol = stara szopa do przech. kukurydzy.
[2]) Tropa = ścieżka leśna.

ucichło — jakby wymarło. Żaden ptaszek nie zanucił; nie wrzasła nawet krzykliwa papuga i wyjce już umilkły — tylko tysiączna rzesza szarańczy i cykad gra z zapałem i bez końca.



Tropą ku dolinie.

Byliśmy zmęczeni i powoli tylko posuwaliśmy się naprzód. Promienie słoneczne przedzierały się pomiędzy gęsto ulistnione gałęzie, splecione najrozmaitszemi ljanami, do wnętrza puszczy, osłaniającej nas przed najsilniejszym upałem dnia. Choć lekko ubrany, niosąc tylko strzelbę na ramieniu, zlewałem się strugami potu. Pragnienie poczęło wreszcie dokuczać, gdyż wody dawno już nie spotykali-

śmy — a nędzne, wysychające błotka, pełne żelazistego osadu i różnych drobnych żyjątek wodnych były wprost wstrętne. Trudno zaiste pić jakąś gęstą — brudną ciecz, marząc o prawdziwej czystej wodzie. W takich razach połykaliśmy ślinę, z trudem z suchego gardła wydobytej i nic nie mówiąc, ruszaliśmy dalej.

Poczęliśmy wreszcie schodzić ku dolinie. Muły ciężko stąpały, leniwie ciągnąć nogę za nogą i ślizgając się po iłowato - gliniastej, spadzistej ku dolinie, „tropie". Biedny siwek, nasz jedyny koń, który niósł najlżejsze juki, wskutek chorej nogi upadał często, tak, że z trudem tylko podnosiliśmy go, opóźniając pochód. Zeszliśmy wreszcie w dolinę, pełną gorącego zaduchu i tu napotkaliśmy bystry, ukryty w zaroślach strumyczek, którego kryształowa i chłodna woda lekko szemrząc, spływała z gór.

Muły łapczywie rzuciły się do strumienia i zawzięcie poczęły pić. Przy wodopoju gasiły również pragnienia dwa ryjkonosy i cała rzesza ptaków. Ptaki na widok nasz głośno bijąc skrzydłami, pierzchły we wsze strony. Ryjkonosy zaś w pierwszej chwili zaintrygowane obecnością karawany, skoczyły na niewysokie drzewo cedrowe i wytknąwszy komiczne swe długie ryjki z gąszcza, przez chwilę nas obserwowały i dopiero, gdy odległość dzieląca mnie, idącego na czele pochodu, doszła do kilkunastu kroków, chybkiemi skokami uszły na drugie drzewo, stąd zaś na ziemię, ginąc w gęstwinie puszczy. Ryjkonos, czyli zdeb towarzyski (Nasua socialis), jest to zwierzątko wielkości lisa, bardzo wesołe i zręczne — należące do rodziny niedźwiedziowatych i podrodziny szopów. Oczywiście nie zależało nam na mordowaniu tych miłych stworzonek, gdyż zdobyliśmy już do naszych zbiorów kilka okazów z ich rodu. Po zatrzymaniu się i ugaszeniu pragnienia, uczuliśmy, że czysta i chłodna źródlana woda orzeźwiła nas znakomicie. Weselsi, wzmocnieni na siłach, z nową energją, ruszyliśmy dalej ku następnemu niewielkiemu wzniesieniu, które okryte morzem zieleni, gdzie niegdzie okazywało tylko obnażone kamieniste zbocza i skały. Po okrążeniu wzniesienia ze strony południowej ujrzeliśmy rozścielającą się przed nami u stóp wzgórza wielką dolinę rzeki Ivahy, niby zielony kobierzec, wyhaftowany żółto kwitnącemi koronami „gramunii"[1]).

Wkrótce też potem, ukazała się nam — jakby na ekranie, okolonym gęsto ulistnionemi gałęźmi dwuch olbrzy-

---

[1]) Gramamunia — drzewo liściaste, z którego kory pozyskuje się garbnik.

mich cedreli, srebrna wstęga rzeki Ivahy, wijąca się w pośrodku obszernej doliny, okolonej zewsząd wzgórzami, porosłemi bujną roślinnością.

Schodziliśmy już teraz stale wdół ku rzece. Godziny upłynęły zanim zmęczeni weszliśmy znowu na dziką i za-



Na poszukiwaniu ptaków w Kapuerze.

rośniętą do tego stopnia „tropę“, że muły z trudem się przez nią przeciskały. Często, zahaczając jukami o gałęzie, rwały przytrzymujące rzemienie; trzeba więc było zatrzymywać całą karawanę, wiązać rzemienie i ponownie przymocowywać bagaże. Dzielny nasz przewodnik Tomais przestał się wreszcie w gęstwinie orjentować i prowadził nas

na chybił trafił. Słońce chyliło się ku widnokręgowi i trzeba było pomyśleć o rozbiciu obozu, rozpaleniu ogniska i przyrządzeniu strawy — bo żołądek upominał się o swe prawa. Na zachodnim brzegu wielkiej doliny zaległy niebo ciemno-ołowiane chmury, rozświetlane od czasu do czasu skrami błyskawic; słychać było ciężkie uderzenia gromów... Wkrótce jednakowoż zrzedła puszcza i wyszliśmy na niewielką „capoeirę“[1]), na której poza rzadko stojącemi pinjorami zamajaczyła prymitywnie zbudowana chatka kabokla Chicinia Goncalvesa.

Uradowani zbliżyliśmy się do dziurawej chaty, wołając „Ode casa“![2]). W progu u wejścia ukazała się nędznie odziana postać napół dzikiego człowieka, o silnym czarnym zaroście i brunatnej od podzwrotnikowego słońca twarzy. Zdziwiony niemało przybyciem nieznanych mu ludzi, z lekko rysującym się uśmiechem na twarzy zaprosił do chaty: „Entre Senhores! Faz favor![3]).

Nastąpiło powitanie i obowiązkowe oklepywanie się po ramionach na znak najlepszej przyjaźni. Poganiacze rozkulbaczyli muły i chorego siwka. Zgłodniałe zwierzęta po tylu godzinnym marszu rozeszły się wśród bujnej zieleni krzewów w pobliżu chatki, chciwe paszy. My tymczasem, rozniecilismy ognisko, a kucharz nasz zabrał się do przyrządzania wieczerzy. Rozłożyliśmy się wokoło wesoło trzaskającego ogniska i popijając „szimaron“[4]), zażywaliśmy dobrze zasłużonego wypoczynku. Nie długo jednak pozwoliły nam na to żywioły; Ivahy witała nas nadchodzącą burzą, która rozszalała nad światem z całą gwałtownością. Szybko wnieśliśmy nasze napół rozłożone namioty i bagaże do chaty. Ognisko zmyła woda — na szczęście nie było już potrzebne, bo wieczerza była gotowa. Spożyliśmy ją wśród blasku błyskawic i huku gromów, towarzyszących rozszalałemu żywiołowi, w nędznej, dziurawym dachem okrytej, chatce kabokla, nad wielką rzeką Ivaby.

---

[1]) Capoeira — ugór zachwaszczony krzewami.

[2]) Ode casa = hej dom! Woła zbliżający się do chaty kabokla, klaskając równocześnie w dłonie.

[3]) Entre Senhores! Faz favor! = Wejdźcie Panowie! Proszę! (dosłownie).

[4]) Chimarao = Szimaron, napój, używany przez Brazyljan.

Komunikat.

W różnych pismach ukazały się mylne wiadomości pod względem odznaczenia wystawców z działu Leśnictwa na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Wobec tego stwierdzamy po porozumieniu się z Dyrekcją Działu Rolniczego P. W. K., że w myśl przedstawień Komisji Sędziowskiej dla Leśnictwa, Powszechna Wystawa Krajowa przyznała następujące odznaczenia wystawcom w pawilonie leśnictwa — oddział lasy prywatne:

1. Duży medal złoty — Lasom Dóbr Żywieckich, za gospodarstwo ogólne, za stosowanie zasad naukowych w praktyce oraz za uprzemysławianie gospodarstwa leśnego.
2. Mały medal złoty — Administracji Majątków Nawojowa za całość gospodarstwa i odnawianie lasu.
3. Mały medal złoty — Związkowi Śląskich Właścicieli Lasów za zorganizowany wysiłek ku podniesieniu gospodarstwa leśnego na polu hodowli, ochrony i użytkowania lasu.
4. Duży medal srebrny — Lasom Zbiersk-Petryki, Złotniki Wielkie za zagospodarowanie nieużytków podmokłych systemem rabatowym i tworzenie na nich drzewostanów mieszanych.
5. Duży medal srebrny — Lasom Ordynacji Ołyckiej za odnawianie i uprzemysławianie lasów.
6. Mały medal srebrny — Lasom Ordynacji Zamoyskich za odnawianie, a przedewszystkiem prawidłowe użytkowanie lasów.
7. Medal bronzowy — P. Ludwikowi Krakowowi, właścicielowi lasów Lubań, za właściwe odnawianie lasów i należyte organizowanie zbytu produktów leśnych.
8. Medal bronzowy — Administracji lasów w Kwilczu w Poznańskiem, za należyte sporządzenie planu gospodarczego i prowadzenie topoli kanadyjskiej.
9. Medal bronzowy — Lasom w Gościeszynie, za całość gospodarstwa leśnego i za szkółki leśne.
10. Medal bronzowy — Lasom majętności Bytyń, za całość gospodarstwa i racjonalne użytkowanie.
11. List pochwalny — Właścicielowi szkółek Józefowi Wilczyńskiemu, Sieraków, za szkółki przemysłowo - leśne.
12. List pochwalny — P. Chmielewskiemu W. nadl. Zbiersk, za ochronę ptaków leśnych.
13. List pochwalny — P. Jundziłłowi Antoniemu hr., Hrudopol, za odnawianie i uprzemysławianie lasów.
14. List pochwalny — P. O'Rourke'mu Karolowi hr., Wsielub, za odnawianie i uprzemysławianie lasów.
15. List pochwalny — Lasom Majętności Małej Wsi, za całość gospodarstwa leśnego.

Komitet Organizacyjny Powszechnej Wystawy Krajowej
Dział Leśnictwa

Alkiewicz — przewodniczący.

Plaga kłusownictwa.

W ostatnich czasach, plaga kłusownictwa w lesie rozpanoszyła się w zastraszający sposób. Niema wprost dnia, aby pisma codzienne nie podawały tragicznych wypadków lub opisu walk z kłusownikami.

Oto krótka kronika z kilku tygodni: Na początku października w leśnictwie Płochocin, pow. świeckiego, zabity został leśniczy Zdzisław Borowski z leśnictwa Bzowo. Jako podejrzanego o dokonanie morderstwa ujęto kłusownika Ciesielskiego z Lipin, pow. świeckiego. W wyniku walki z kłusownictwem skonfiskowano w ostatnich czasach na terenie woj. Lubelskiego 24 sztuki broni myśliwskiej, 4 karabiny i około 20 rewolwerów, oraz wytoczono blisko 100 spraw karnych o kłusownictwo. W lasach państwowych pomiędzy Miałami a Wieleniem natrafił polujących 12 kłusowników i 7 naganiaczy uczeń leśny Jankowski. Wywiązała się walka i dopiero policja, straż leśna i celna zmusiła kłusowników do opuszczenia lasu, którzy ostrzeliwując się cofnęli się w kierunku Miałów. Niestety, żadnego z kłusowników nie schwytano. W lesie pod Czerwoną Wsią, pow. kościańskiego, gajowy Józef Mikołajczak po odebraniu fuzji kłusownikowi został przez niego napadnięty, przyczem napastnik poderżnął mu gardło. Podejrzenie padło na niejakiego Niepczyka.

Nietylko jednak kłusownicy grożą życiu urzędników leśnych, ale i złodzieje leśni napadają i rozbrajają straż leśną, albo jak naprzykład w Piecach, atakują w obronie skradzionego drewna urzędników, którzy ich przytrzymują. Miarodajne czynniki winny jaknajszybciej dołożyć starań, aby rozpanoszeni kłusownicy i złodzieje leśni ulegali jaknajsurowszym karom. **R.**

Zrośnięte drzewa.

Zrośnięte drzewa różnych gatunków zdarzają się nagół niezbyt często w lasach zagospodarowanych. Częściej natomiast spotyka się drzewa jednego gatunku zrośnięte z sobą np. sosny, świerki, buki, graby i i. Ze względu na rzadkość dendrologiczną, powinnyby okazy podobne ulec rejestracji, tak, jak to w części poczyniono u naszych sąsiadów. U nas znane są pospoliciej zrosty buków i jodeł, świerków i jodeł z Karpat, sosen z nadl. Dwukoły (woj. Pomorskie), dębu z bukiem z nadl. Wysoka (woj. Pomorskie), lipy (t. zw. „sołtysia") z jarzębiną na Polskiej Orawie i i. Z Niemiec znane są np. zrosty buka z dębem koło Kandern

w badeńskim Schwarzwaldzie, koło Kybfels w pobliżu Freiburgu, zrost grabu z dębem pod Malsch w pobliżu Karlsruhe i i. Z zagranicznych okazów niezmiernie ciekawym jest świerk na sośnie w pobliżu Olaj przy Pagórku Polskim na Łotwie. Zrost ten zbadany przez prof. Kupfera z Rygi, jest tem charakterystyczny, że wszelkie wysiłki, aby zaszczepić na sośnie jakie inne drzewo, spełzły na niczem. Otóż swego cazsu rosły obok siebie sosna i świerk, lecz 25 lat temu złamał huragan świerk, a na pniu sosny pozostała wrośnięta gałąź świerkowa na wysokości prawie 3 m od ziemi, która rozrasta się bujnie i wytwarza szyszki świerkowe. Kraj nasz jest wielki, należy więc przypuszczać, że i u nas coś podobnego znaleźć się może, przyczem inwentaryzacja drzew zrośniętych pozwoliłaby na odkrycie wielu ciekawych zjawisk zrostu. **K.**

Stan Puszczy Białowieskiej w cyfrach.

W chwili obecnej Puszcza Białowieska obejmuje około 123 tys. ha lasu, z ogólnym zapasem 20 milj. m^3 drewna i przydziałem rocznym 400 tys. m^3. Puszcza obejmuje 18 nadleśnictw, w tem Nadleśnictwo Rezerwatowe o powierzchni około 4.600 ha. Na terenie Puszczy znajdują się dwie wielkie terpentyniarnie i fabryki suchej destylacji drewna, przerabiające rocznie około 100 tys. mp drewna. Pomocnicze smolarnie przerabiają około 15 tys. mp karpiny sosnowej rocznie. Puszcza posiada około 200 km. kolejek wąskotorowych. Spław drewna odbywa się na trzech rzekach Leśnej, Narewce i Hwoźnej. Obszar zwierzyńca w Nadleśnictwie Hajnowskiem, wynoszący dotychczas 22 ha, ma być w przyszłości powiększony. W zwierzyńcu znajdzie pomieszczenie 8 żubrów (z których dwa są mieszańcami z bizonem), a nadto mają być wprowadzone łoś i konie leśne (Equus Gmelini). Ostatnie obliczenia zwierzyny wykazały 210 jeleni, 15 danieli, 2690 sarn, 250 dzików, 20 rysi, 60 wilków, 200 lisów, 30 borsuków, 15 kun, 5 wydr, 700 zajęcy i 200 głuszców. **P.**

ROZMAITOŚCI.

Sprowadzone do ogrodu zoologicznego w Warszawie cztery żubry, przewieziono do Puszczy Białowieskiej, gdzie znajdują się obecnie w zagrodzeniu w nadleśnictwie Rezerwatowem. Wzruszający moment wypuszczenia żubrów na tereny ich dawnej siedziby, opisuje w „Łowcu Polskim" radca I. Ejsmond. **Ł. P.**

* * *

Na wystawie regjonalnej w Płocku w czasie od 26 czerwca do 7 lipca, reprezentowane było również i leśnictwo. Organizacją wystawy leśnej zajmował się komitet, złożony z nadleśniczych pp. Meissnera i Roszczakowskiego i i.; wynik prac komitetu był bardzo owocny, gdyż wystawa udała się w zupełności, spełniając doniosłe znaczenie propagandowe dla Mazowsza Płockiego. E. L.

* * *

Dzięki racjonalnej ochronie przyrody tatrzańskiej i ustanowieniu straży łowieckiej w lasach fundacji kórnickiej, zwierzostan tatrzański powiększa się z roku na rok znacznie. Również po stronie czeskiej ochrona zwierzyny przyczynia się do powiększenia zwierzostanu. Obecnie obliczają, że w Tatrach znajduje się około 600 jeleni, 800 sarn i 550 kozic. Po stronie polskiej, stan jeleni i sarn powiększył się od zeszłego roku w lasach roztockich i bukowińskich o prawie 50%. Szczególnie poprawił się stan kozic, spotykanych dziś już częściej pod Żabiem, Miedzianem, Wołoszynem, Świnnicą a nawet Czerwonemi Wierchami. W. R.

* * *

W Stołpcach zamknięto wskutek braku zbytu na rynku drzewnym, największy w Polsce tartak, należący do firmy angielskiej. I. K.

* * *

W pobliżu Kassel w Niemczech spowodował jeleń, który wyszedł na szosę w nocy, katastrofę samochodową, w jakiej zginęło dwuch ludzi. I. K.

* * *

W bieżącym sezonie łowieckim urządza P. Prezydent Rzeczypospolitej reprezentacyjne polowania na bażanty i zające w lasach Komory Cieszyńskiej (które się odbyło na początkach listopada), oraz na dziki i wilki w Puszczy Białowieskiej (na początkach grudnia). Ł.

* * *

W czasie XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Wilnie wygłosili profesorowie Limanowski, Szafer i Schechtel odczyty na temat ochrony przyrody. K. P.

* * *

Urzędnicy leśni państw. nadleśnictwa Wierzchlas na Pomorzu, przystąpili do realizacji projektu wybudowania koło leśniczówki Błądzin przy szosie Świecie-Tuchola, pomnika wolności, który ukończony ma być jeszcze w tym roku. K. P.

* * *

W dziedzinie przemysłu znajduje drewno coraz to nowych konkurentów. Oto niektóre fabryki mebli, przystąpiły do fabrykacji urządzeń domowych z rur stalowych, które są lekkie, tanie i trwałe. I. K.

* * *

W Niemczech podobnie jak i w Danji daje się odczuwać zanik bocianów, który przypisuje się zbójczemu działaniu linij elektrycznych wysokiego napięcia. Ł. P.

* * *

Na terenie niemieckiego Pomorza rozciągnięto ochronę nad kuną leśną do końca października 1930 r. Ł. P.

* * *

Międzynarodowa Wystawa Łowiecka odbędzie się w przyszłym roku w Lipsku w okresie od maja do września. Ł. P.

* * *

Firma Merck w Darmstadt'cie przeprowadziła w jesieni ubiegłego roku próby opylania lasu środkiem „Forestit", który działa podobnie lub silniej od arsenianu wapnia na szkodniki leśne, nie szkodzi natomiast rączycom i gąsieniczkom. Dalsze próby w toku. **Z. F.**

* * *

Próby gaszenia pożarów leśnych, które odbywano w Niemczech przy pomocy ręcznych gaśnic firmy Minimax nie dały dotychczas zadawalających wyników. **Z. F.**

* * *

We wrześniu br. obchodził znany profesor gleboznawstwa i nauki o siedlisku w Akademji leśnej w Tharandt'cie Dr. Vater, 70-lecie swych urodzin. **Z. F.**

NOWE KSIĄŻKI.

Die Forleule - Panolis flammea Schiff. — Dr. H. Sachtleben. 160 str., 35 ryc. (3 zeszyt — Monographien zum Pflanzenschutz), wyd. J. Springera, Berlin 1929. Cena 15,80 MK.

Der Plenterwald einst und jetzt. — K. Dannecker. 6 rys. wyd. E. Ulmera, Stuttgart 1929. Cena 4,50 MK.

Boden- und Bodenbildung in kolloidchemischer Betrachtung. — G. Wiegner. V wyd. 96 str. i 10 rys. wyd. T. Steinkopff'a, Drezno-Lipsk. Cena 5 MK.

Die Flugzeugbestäubung gegen Forstschädlinge. — Dr. K. Escherich (Flugschrift d. Ges. f. ang. Entomologie nr. 12), 60 str. 22 rys. wyd. P. Pareya, Berlin 1929. Cena 3,50 MK.

Fysiske og kemiske Undersogelser over danske Hedejorder (Fizyczne i chemiczne badania duńskich gleb wrzosowych), Fr. Weiss wyd. Host'a i S. Kopenhaga.

NADESŁANE CZASOPISMA.

„Las Polski", wrzesień 1929. Treść: J. Miklaszewski — Współpraca międzynarodowa na polu doświadczalnictwa leśnego; J. Frydrychewicz — O opylaniu lasu; St. Tyszkiewicz — Kilka myśli o doświadczalnictwie leśnem; St. Tyszkiewicz — Zręby częściowe czy kulisowe.

„Echa Leśne", wrzesień 1929. Treść: Wł. Barański — Ekonomiczne położenie polskiej produkcji leśnej; J. J. Karpiński — Kłopotliwi artyści; Elpe — Jeziora i rzeki na Pomorzu; R. Kinle — Znaleziska przedhistoryczne w okolicach nadleśnictwa Druskienickiego W. Szczerbiński — Kuropatwy.

RUCH SŁUŻBOWY.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu.

Przyjęci: 1) Breitenbach Edward w charakterze praktykanta w XII st. sł. do Nadleśnictwa Drawsko. 2) Hyży Józef w charakterze praktykanta XII st. sł. do Nadleśnictwa Mosina. 3) Jaeschke Edmund w charakterze praktykanta w XII st. sł. do Nadleśnictwa Promno. 4) Łakomy Ludiwk w charakterze praktykanta w XII st. sł. do Nadleśnictwa Promno. 5) Witt Edmund w charakterze praktykanta w XII st. sł. do Nadleśnictwa Oborniki.

Przeniesieni: 1) Wawrzyniak Leon, leśniczy w X st. sł. z Nadleśnictwa Sieraków w tym samym charakterze służbowym do Nadleśnictwa Boruszynek, leśnictwa Tarnowiec. 2) Musiał Marcin, podleśniczy w XI st. sł. z Kukułki do leśnictwa Czapliniec, w Nadleśnictwie Sieraków. 3) Owczarzak Władysław, podleśniczy biurowy w XII st. sł. z Nadleśnictwa Gliśnica w tym samym charakterze służbowym do Nadleśnictwa Czeszewo. 4) Cerbin Jan, podleśniczy biurowy w XI st. sł. z Nadleśnictwa Czeszewo w tym samym charakterze służbowym do Nadleśnictwa Gliśnica. 5) Kucza Karol, adjunkt leśny w VIII st. sł. z Dyrekcji do Nadleśnictwa Mosina, leśnitcwo Wypalanki.

Przemianowani: 1) Majewski Teofil w IX st. sł. ze st. sekretarza na kontrolera rachunkowego w Dyrekcji.

Zwolnieni: 1) Zaborski Mieczysław, leśniczy w IX st. sł. Nadleśnictwo Podanin, leśnictwo Podanin. 2) Tomaszewski Michał, gajowy w XVIII st. sł. w Nadleśnictwie Kąty. 3) Grajewski Józef, asystent rachunkowy w X st. sł. Dyrekcja.

SPROSTOWANIE.

W n-rze 10 „Przeglądu Leśniczego" na str. 438, ponad wierszem ósmym od dołu ma być kreska ułamkowa; na stronie 439, wiersz 15 od dołu zamiasft: krych, ma być: mokrych. Na stronie 460 wiersz 11 od dołu zamiast: ceustriaca, ma być — austriaca; w wierszu 10 od dołu i na stronie następnej zamiast: Traxinus ma być: Fraxinus. Na str. 461 wiersz 14 z góry zamiast: plantanoides, ma być: platanoides, a w wierszu 15 z góry zamiast: Aescutus, ma być: Aesculus.

Redaktor odpowiedz. za dział „Przeglądu Leśniczego" Józef Ziółkowski.
Za dział administracji i ogłoszeń odpowiedzialny Henryk Wojterski.

ś. † p.

W dniu 12. października b. r. rozstał się z tym światem

ś. p.

FELIKS BONASEWICZ

inżynier leśnik, doktor nauk leśnych, asystent katedry Użytkowania Lasu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, jeden z założycieli Związku pracy przy tymże Związku, referent samopomocowy Związku Zaw. Leśników w Rz. P., członek Rady Nadzorczej Spółdzielni Leśników w Warszawie.

W zmarłym straciła przedwcześnie nauka leśna i las polski wybitną siłę młodego pokolenia leśników, a piśmiennictwo leśne, między innemi i „Przegląd Leśniczy", którego stałym współpracownikiem był śp. zmarły, niestrudzonego pracownika i propagatora nowoczesnych idei w leśnictwie.

Cześć Jego Pamięci!

Redakcja „Przeglądu Leśniczego".

Żołędzie

świeżego zbioru

p o l e c a m y

detalicznie i wagonowo

Do jesiennych wysiewów prosimy o niezwłoczne zapewnienie sobie dostawy!

Składnica Nasion Leśnych
Przeglądu Leśniczego - Rynku Drzewnego
Poznań, W. Garbary 20, tel. 1820

„BRZESKIAUTO" SP. AKC.

Poznań, ul. Dąbrowskiego 29

Tel. 6323, 6365, 3417. Zał. 1894 r.

POLECA

SAMOCHODY
FABRYKĘ KAROSERJI
PRZYBORY
WARSZTATY MECHANICZNE
GARAŻE
SZKOŁĘ SZOFERÓW

ZAWSZE KUPNO OKOLICZNOŚCIOWE!

53

NAJSTARSZE PRZEDSIĘBIORSTWO W KRAJU.

Nakładem i czcionkami drukarni „Przeglądu Leśniczego i Rynku Drzewnego" w Poznaniu